

## DZIESIĘĆ NAJWIĘKSZYCH BŁĘDÓW DARWINA

**Marta Cuberbill**

**N**ie ulega wątpliwości, że Darwin to jeden z najbardziej wpływowych ludzi w dziejach ludzkości, zwłaszcza ostatniego okresu. Wydana 150 lat temu książka ukształtowała nie tylko biologię, której bezpośrednio dotyczyła, ale także filozofię, socjologię, etykę, a nawet religię. Ale w książce tej oraz w teorii Darwina znaleźć możemy wielkie błędy. Uświadomienie ich sobie pozwoli nam budować własny światopogląd uwolniony od fałszywych założeń, przynajmniej tych Darwinowskich z pochodzenia.

### 1. Teoria "ciepłego bajorka"

W ostatnim zdaniu książki "O powstawaniu gatunków" Darwin pisał, jak wzniosła jest myśl, że Stwórca natchnął życiem jedną lub więcej form. [1] Ale naprawdę nie wierzył, by Bóg stworzył życie. W liście prywatnym do swego dobrego przyjaciela Josepha Hookera napisał, że życie mogło być wynikiem przemian chemicznych "w jakimś ciepłym bajorku zawierającym wszystkie rodzaje soli amonowych i fosforanowych, zaopatrzonemu w ciepło, światło, elektryczność etc." [2]

W jego czasach niektórzy uczeni nadal wierzyli w spontaniczne powstawanie życia, w to, że życie mogło powstać z tego, co nieożywione. Przekonanie o samoródtwie było zwalczane od XVII wieku (Francesco Redi - 1668r.), ale ostateczny cios zadała mu seria eksperymentów dokonanych przez żyjącego współcześnie z Darwinem Ludwika Pasteura. 150 lat, jakie upłynęły od wydania książki Darwina, potwierdziły pogląd Pasteura, że życie wywodzi się z tego, co żywe. Jest tak, bo życie jest znacznie bardziej skomplikowanym zjawiskiem, niż to sobie Darwin wyobrażał.

Pół wieku temu sądzono, że na powstanie życia rzuci snop światła sławny eksperyment Millera-Ureya. Podgrzewając mieszkankę gazów i przepuszczając przez nią wyładowania elektryczne, otrzymano substancję smołowatą, w której znaleziono niektóre aminokwasy (składniki budulcowe białek). Ale dzisiaj wiemy, że eksperyment ten jest niewiarygodny, gdyż sztucznie uzyskiwane produkty izolowano od tlenu, który ma niszczące własności. Uczeni wnioskuje dzisiaj, że tlen był obecny w ziemskiej atmosferze, gdy życie pojawiło się na naszej planecie. [3]

Ale nawet gdy zapomnimy o problemie tlenu, trzeba pamiętać, że nie otrzymano tylu aminokwasów, by osiągnąć następny etap budowy życia - formowanie złożonych białek, które należy dokładnie zintegrować do postaci wyrafinowanego systemu. Eksperyment Millera-Ureya doprowadził do powstania niektórych cegiełek życia, ale nie do zbudowania z nich budynku. Jak z luźnych cegiełek zbudować elegancki i dobrze funkcjonujący budynek mający wszystkie składowe na właściwym miejscu? Ten budynek musi posiadać fundamenty, ściany, drzwi, okna, dach, musi być wyposażony w energię elektryczną i kanalizację. A w dodatku musi być zdolny do odtwarzania się.

Ten budynek to oczywiście żywa komórka o złożonej strukturze, którą trudno sobie wyobrazić. W rzeczywistości najprostsza komórka jest bardziej skomplikowana niż najbardziej wyrafinowane budynki. Darwinieści mają jednak łatwą odpowiedź na pytanie, jak mogły powstać tak niewiarygodnie skomplikowane struktury. Mówią wówczas o milionach i setkach milionów lat. Odpowiedź ta się załamuje, gdy twierdzenia darwinistów zacznie się traktować poważnie, stosując do nich coś więcej niż intuicję, bo matematykę. Robił to brytyjski astronom i matematyk Fred Hoyle. [4] Jego zdaniem od eksperymentu Millera-Ureya do udowodnienia, że życie mogło wyewoluować w podobny sposób, jest jeszcze daleka droga. Nikt bowiem nie wykazał, że poprawne ułożenie aminokwasów na przykład w najprostszycy enzymach można otrzymać tą metodą. To Hoyle propagował dobrze znany przykład z huraganem wiejącym na złomowisku, na którym leżą części do Boeinga 747. Powstanie najprostszego enzymu jest w jego opinii równie prawdopodobne, co złożenie się wskutek wicheru z porzucanych części kompletnego i gotowego do lotu Boeinga. [5]

### 2. Rzekomo prosta budowa komórki

Kiedy Karol Darwin oglądał pod mikroskopem komórki bakterii, widział coś w rodzaju kropli tzw. protoplazmy z kilkoma innymi elementami. Wydawało się wówczas, że powstanie czegoś takiego nie powinno być trudne. Ale dzisiaj wiadomo, że komórka bakterii zawiera złożone mechanizmy molekularne i przypomina fabrykę samochołów z licznymi zautomatyzowanymi stanowiskami pracy oraz skomplikowanym centrum kontrolnym.

Komórki bakterii są tzw. prokariotami, czyli komórkami pozbawionymi jądra. Są to najprostsze formy życia, ale to nie znaczy, że prokarioty same w sobie są proste. Jeśli eukarioty (komórki z jądrami) porównamy do laptopów,

to prokarioty znajdują się na poziomie telefonów komórkowych. Nie ma żadnych dowodów istnienia wcześniejszych, prostszych form życia, z których prokarioty mogłyby wyewoluować. [6]

Oba typy komórek charakteryzuje wiele wyrafinowanych cech i mechanizmów:

- przetwarzanie informacji, jej magazynowanie i odzyskiwanie,
- sztuczne języki i systemy ich dekodowania,
- wykrywanie błędów, mechanizmy kontroli jakości w postaci sprawdzania błędów i ich korygowania,
- technologia cyfrowego zapisywania danych,
- automatyczne adresowanie przesyłek (analogiczne do kodów pocztowych),
- procesy budowania większych całości z części, wykorzystujące prefabrykaty i konstrukty modułowe,
- aamoreprodukujące się centra energetyczne.

Okazuje się, że komórki są dużo bardziej złożone i wyrafinowane, niż to się Darwinowi mogło przyśnić. Jak przypadek mógłby je utworzyć, skoro nie jest w stanie tego dokonać człowiek, wykorzystując planowanie i zdolności inżynierskie? W żadnym laboratorium nie odtworzono nawet jednego ludzkiego włosa.

### 3. Przekonanie o niewielkiej informacji zawartej w komórkach

Za czasów Darwina uczeni nie znali ani rodzaju, ani ilości informacji zawartej w komórce. Darwin zakładał, że była nieznaczna, że było to zaledwie kilka instrukcji, jak komórka ma funkcjonować. W związku z tym popierał teorię pangenezy, według której komórki mogły generować przypadkowo olbrzymi zakres zmienności. Teoria ta później okazała się kompletnie fałszywa.

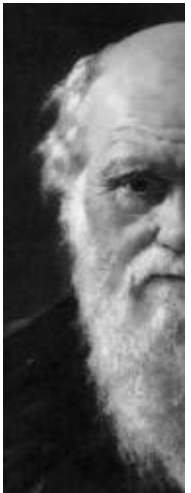
Informacja zawarta w komórkach zapiera dech w piersiach. Okazuje się, że komórki dysponują językiem genetycznym wyposażonym w czteroliterowy alfabet cyfrowy oraz reguły gramatyczne. Znacznie przewyższa to wszystkie języki komputerowe zaprojektowane przez człowieka. Bill Gates, założyciel Microsoftu, powiedział, że "DNA jest jak program komputerowy, ale dużo bardziej rozwinięty, niż jakikolwiek dotąd wymyślony". [7] Wewnątrz jądra każdej ludzkiej komórki znajdują się tysiące uporządkowanych instrukcji (zwanycy genami), które muszą być przetłumaczone, przetransportowane i odtworzone. Informacja nie jest materialna - nie ma masy, długości czy szerokości - ale materia może ją przenosić. Nikt nie wykazał, że informacja może ewoluować dzięki mutacjom albo być przez nie ulepszana. Każda cząsteczka DNA człowieka zawiera ok. trzech miliardów genetycznych liter. Niewiarygodne, ale gdy mechanizmy edytujące wykonają swoją pracę, tylko jedna litera na 10 miliardów jest błędnie skopiowana.

Jak bardzo zminiaturyzowany i upakowany jest sposób zapisywania informacji w komórce, wyjaśnia Jonathan Sarfati: "[...] najprostszy znany żywy organizm ma 482 geny, kodujące białka. W sumie daje to 580 tys. „liter”. Ludzie mają ich w każdym jądrze trzy miliardy. [...] Ilość informacji, jaką można zmagazynować w objętości główki szpilki, jest równoważna stosowi książek 500 razy większym niż odległość Ziemi od Księżyca." [8]

Czy ewolucja i dobór naturalny, bez pomocy jakiegokolwiek inteligencji, mogły stworzyć tak dokładne i wyrafinowane instrukcje DNA - w tym instynkty właściwe dla każdego gatunku, które pozwalają organizmom przetrwać? Trzeba mieć dużą wiarę, by sądzić, że ślepa przypadkowa ewolucja mogła dojść do tak zdumiewająco bogatej informacji; wiarę dużo większą niż przekonanie, że za ten zaskakująco dokładny zakodowany język odpowiada Inteligentny Projektant.

Odkrycie tego typu informacji wewnątrz komórki doprowadziło znanego filozofa i czołowego ateistę Sir Antony'ego Flew z Wielkiej Brytanii do odwołania przekonania, że nie istnieje inteligencja odpowiedzialna za istniejące organizmy. W jego opinii DNA pokazuje, dzięki swej niewiarygodnej złożoności potrzebnej do utworzenia życia, że jakaś inteligencja musiała jednak interweniować, aby te składniki razem funkcjonowały. "Chodzi o nadzwyczajną złożoność wielu składników i nadzwyczajną subtelność sposobu ich wspólnego funkcjonowania. Ich przypadkowe pojawienie się we właściwym czasie jest po prostu niezwykle mało prawdopodobne. To, że życie zależy od tak niezwyklej złożoności, wygląda mi na dzieło inteligencji." [9]

Wszystko, co wiemy o DNA, wskazuje, że stanowi on program ograniczający gatunki do pozostawiania w ramach ogólnego typu. Zmiany genetycz-



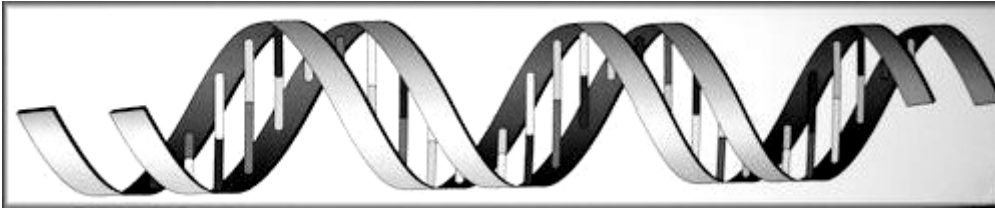
ne są zwykle niewielkie i nieukierunkowane, podczas gdy wielkie mutacje nie tworzą ulepszonych nowych układów, ale są przeszkodą dla przetrwania organizmów.

Darwin zakładał, że informacja zawarta w komórce okaże się niewielka, ale się mylił. Okazała się ona zaskakująco bogata ilościowo i jakościowo oraz niezwykle złożona.

#### 4. Oczekiwania wobec pośrednich skamieniałości

Darwin zdawał sobie doskonale sprawę, że aby skamieniałości stanowiły poparcie dla jego teorii, powinny występować w postaci ciągu subtelnie łączącego różne gatunki zwierząt. Takich form pośrednich powinny być wówczas miliony. Myśl tę Darwin wyraził następująco: "Według teorii doboru naturalnego wszystkie żyjące gatunki łączyły się z gatunkami rodzicielskimi za pośrednictwem form, których nie dzieliły różnice większe od po dziś dzień znajdujących pomiędzy dzikimi a domowymi odmianami tego samego gatunku; te zaś wygasły obecnie gatunki

rodzicielskie ze swej strony w podobny sposób łączyły się z jeszcze starszymi gatunkami i tak coraz dalej, i dalej wstecz, aż wreszcie wszystkie schodziły się u



wspólnego przodka każdej wielkiej grupy. Z tych względów liczba pośrednich i przejściowych ogniw pomiędzy żyjącymi a wygasłymi gatunkami musiała być nadzwyczaj wielka. Ale z pewnością, jeśli teoria ta jest prawdziwa, formy takie żyły kiedyś na ziemi." [10]

Jeśli żyły, to czy zostały jakieś ślady ich istnienia? Darwin wiedział, jak należało odpowiadać na to pytanie w jego czasach: "jest jednak jeden [zarzut], który nastęrcza wielkie trudności, a mianowicie - odrębność form gatunkowych oraz okoliczność, że te ostatnie nie łączą się ze sobą za pośrednictwem licznych ogniw przejściowych." [11] "Ponieważ zaś proces takiej zagłady odbywał się na olbrzymią skalę, to liczba odmian pośrednich, które przedtem znajdowały się na ziemi, musiała być też bez wątpienia olbrzymia. Dlaczego więc każda formacja geologiczna, każda warstwa nie są przepelnione takimi ogniwami pośrednimi? Geologia nie odsłania nam bynajmniej takiego nieprzerwanego szeregu organizmów i to jest może najsilniejszy i najpoważniejszy zarzut, jaki można postawić mojej teorii." [12]

Darwin wiedział więc, że znany w jego czasach zapis kopalny nie potwierdza jego teorii. Ale szukał przekonujących usprawiedliwień, dlaczego zapis kopalny jest niekompletny, oraz wierzył, że mimo trudności w miarę upływu czasu potwierdzenia takie, choć nie wszystkie, będą znajdowane w dostatecznych ilościach, by na ich podstawie odtworzyć historię życia na Ziemi. W pierwszym osiągnął sukces. Jego argumenty, że zapis kopalny musi być niekompletny, powtarzają ewolucjoniści do dzisiaj. Ale jego wiara, że sytuacja będzie się poprawiać, poniosła spektakularną, choć mocno przez ewolucjonistów maskowaną, klęskę.

Przjrzyjmy się wypowiedziom kilku biologów ewolucyjnych, którzy zdecydowali się tej prawdy nie ukrywać.

"Darwin postrzegał ewolucję jako serię stopniowych zmian, zbyt powolnych, by można je było obserwować na bieżąco. W owych czasach nie poznano jeszcze na tyle dobrze danych zapisanych w skamieniałościach, by odtworzyć tę wielką historię zwaną obecnie „makroewolucją”. Darwin wierzył, że takie dane zostaną odkryte i spodziewał się, że nowe odkrycia dostarczą ostatecznie tak bogatej dokumentacji, że można będzie narysować drogi ewolucji, „łącząc kropki” odpowiadające znaleziskom z różnych jej etapów. Tak się nie stało." [13]

"Sam Darwin [...] prorokował, że przyszłe pokolenia paleontologów zapelnia te luki pracowitymi badaniami. [...] Sto dwadzieścia lat badań paleontologicznych później stało się aż nadto jasne, że zapis kopalny nie potwierdzi tej części przewidywań Darwina." [14]

"Przewidywanie Darwina bujnej, chociaż stopniowej zmiany, wpływającej na wszystkie linie rozwojowe w czasie, zostało odrzucone. Zapis istnieje i ten zapis przemawia za potężnym konserwatywnym anatomicznym. Zmiany, jakiej oczekiwał Darwin, po prostu nie znajduje się w zapisie kopalnym." [15]

"Zapis kopalny zmiany ewolucyjnej w ramach pojedynczych linii ewolucyjnych jest niezwykle ubogi. Jeśli ewolucjonizm jest prawdziwy, gatunki powstają wskutek zmian gatunków poprzednich: można by oczekiwać, że zobaczymy to w zapisie kopalnym. Faktycznie dostrzegalne może być to rzadko. W 1859 roku Darwin nie był w stanie przytoczyć ani jednego przykładu." [16]

Oczekiwania Darwina i jego bezpośrednich następców się nie sprawdzi-

ły. Wybitny paleontolog David Raup twierdzi, że sytuacja w omawianej sprawie jest dzisiaj nawet gorsza niż w czasach Darwina: "Jesteśmy obecnie 120 lat po Darwinie i znajomość zapisu kopalnego znacznie się powiększyła. Mamy teraz ćwierć miliona skamieniałych gatunków, ale sytuacja nie zmieniła się zbytnio. Zapis ewolucji jest nadal niespodziewanie szarpany i możemy z ironią stwierdzić, że mamy nawet mniej przykładów przejść ewolucyjnych niż w czasach Darwina." [17]

A cytowany już wyżej znany paleontolog Niles Eldredge uważa, że cechy zapisu kopalnego wyjaśniają, dlaczego paleontologowie tak długo unikali mówienia o ewolucji. Zapis ten bowiem wygląda tak, jakby ewolucji nigdy nie było. Widoczne są zmiany w różnych kierunkach, niewielkie oscylacje wokół jakiegoś punktu lub niewielkie akumulacje zmian w ciągu milionów lat. Wszystko w tempie zbyt wolnym, by realnie wyjaśnić zmiany, jakie miały miejsce w ewolucyjnej historii. Według Eldredge'a, kiedy widzimy w zapisie kopalnym jakąś nowość w budowie ciała, to zwykle występuje ona nagle i bez oznak jakiegokolwiek ewolucji. Nie można ciągle twierdzić, że ewolucja zachodziła, ale nie tam, gdzie ją chcemy badać. [18]

Nie jest to odosobniona opinia. Otto Schindewolf, jeden z czołowych paleontologów XX wieku, pisał, że skamieniałości stoją w bezpośredniej sprzeczności z Darwinowską teorią ewolucji. A Steven Stanley, również czołowy paleontolog, którego książki są tłumaczone na język polski, napisał w jednej z nich, że zapis kopalny nie dokumentuje przekonująco ani jednego przejścia międzygatunkowego. [19]

Innymi słowy, zapis kopalny obala poglądy Darwina. Nadal brakuje "niezliczonych" brakujących ogniw zwierząt i roślin. Odkryto tylko odmiany żywotnych i dobrze zaprojektowanych gatunków, które przystosowują się do środowiska, ale nie są to stopniowe korzystne odmiany, prowadzące do nowych planów budowy ciała, jakich wymaga darwinowska teoria gradualistycznej ewolucji.

#### 5. Darwin nie zauważał ograniczeń dla zmienności gatunku

Swoje rozważania na temat doboru naturalnego Darwin oparł częściowo na obserwacjach doboru sztucznego. Zauważył na przykład, że hodowcy gołębi otrzymali w końcu bardzo wiele ich odmian. Sądził, że dysponując odpowiednio dużym czasem, z tej różnorodności odmian można otrzymać w końcu jakieś inne typy ptaków.

Nietrudno zauważyć, że żaden hodowca gołębi nie otrzymał niczego innego jak tylko gołębie. Nikt poważnie nie kwestionuje istnienia zmian biologicznych. Różnymi się od naszych rodziców i dziadków. Nie to jednak stanowi przedmiot sporu ewolucjonistów z kreacjonistami. Dotyczy on tego, jak mikroorganizmy, owady, ryby, ptaki, tygrysy, niedźwiedzie, a nawet ludzie, stawali się w długich okresach czasu tym, czym są obecnie.

W dyskusjach z kreacjonistami ewolucjoniści często dają przykłady tzw. mikroewolucji, czyli zmian wewnątrzgatunkowych. Ale kreacjoniści nie mają żadnego problemu z akceptacją mikroewolucji, w której swoją rolę odgrywają mutacje i dobór naturalny. Wszyscy znają przykłady tych niewielkich przystosowań organizmów - odporność mikroorganizmów na antybiotyki, modyfikacje oszu i skrzydeł muszek owocowych czy zmiany rozmiarów dzioba zięb na Galapagos. Istotne jest to, że te mikroby są nadal mikroorganizmami, muszki owocowe - nadal muszkami owocowymi, a zięby - nadal ziębami. Jeśli ktoś chce te nowe odmiany nazywać nowymi gatunkami (a niektórzy tak właśnie robią, korzystając z braku dobrej definicji gatunku), to kreacjoniści mogą przyjąć nawet i taki rodzaj ewolucji, chociaż sami ewolucjoniści mówią już o makroewolucji.

Ten Darwinowski ewolucjonizm, któremu sprzeciwiają się kreacjoniści, opiera się na trzech założeniach: 1) wszystkie organizmy pochodzą od wspólnego przodka; 2) zasadniczym mechanizmem tych zmian jest dobór naturalny, działający na zmutowane organizmy; oraz 3) procesy ewolucyjne mają niekierowany, naturalny charakter, co znaczy, że nie działa poprzez nie żadną inteligencję. Ale czy wśród obecnych form żywych albo w zapisie kopalnym widzimy, by organizmy zmieniały się powoli, mutując od jednego gatunku do drugiego? Nigdy. Najwyraźniej istnieją jakieś obiektywne bariery uniemożliwiające nieograniczoną ewolucję.

Biochemik i agnostyk Michael Denton zwrócił uwagę na to, że w ciągu ubiegłych lat tylko jeden aspekt teorii Darwina znalazł poparcie w empirii - ten, który dotyczył zjawisk mikroewolucyjnych. "Jego ogólna teoria, że wszelkie życie na Ziemi powstało i rozwijało się przez stopniową sukcesywną



# Prof. Kwaśnicki komentuje „na gorąco”:

**"R**ok temu Centrum otworzyło przy szpitalu hotel. Mieli nocować tam pacjenci, którzy przyjeżdżają spoza Bydgoszczy na radioterapię. - Często są to osoby całkiem sprawne - mówi dyrektor Pawłowicz. - Mają napromienienia np. z powodu nowotworowych zmian w płucach czy innych narządach. Od strony medycznej taki chory jest angażowany kilkanaście minut dziennie, bo tyle trwa napromienianie. Bydgoszczanie wracają do domu, a pacjenci spoza miasta leżą w szpitalu.

W Centrum rocznie poddawanych jest radioterapii 3,5 tys. pacjentów. Doba na oddziale kosztuje Narodowy Fundusz Zdrowia średnio 600 zł. W hotelu byłoby to tylko 150 zł, bo odpada całonocowa opieka medyczna i pielęgniarska. Pacjent na radioterapii leży kilka tygodni. Dzisiaj w Bydgoszczy trzeba czekać w kolejce na naświetlenia nawet do dwóch miesięcy. - To kolejka do łóżka, bo aparatów do napromieniania mamy wystarczająco dużo - mówi Pawłowicz. Kolejkę miało rozładować 75 łóżek w hotelu.

Pawłowicz, który od dwóch lat jest senatorem PO, przekonywał do swojego pomysłu prezesa NFZ. Nie przekonał. Radni wojewódzcy wysłali apel do Ministerstwa Zdrowia o wprowadzenie hotelu do katalogu świadczeń finansowanych przez Fundusz. Resort się nie zgodził.

- Finansowanie świadczeń towarzyszących leczeniu, takich jak zakwaterowanie i wyżywienie, może się odbywać wyłącznie w zakładach opieki zdrowotnej - tłumaczy Piotr Olechno, rzecznik ministerstwa. Ustawa o zakładach opieki zdrowotnej nie przewiduje funkcjonowania tzw. hoteli lekkich stanów.

Może więc należy zmienić ustawę? - Wprowadzania zmian w najbliższym czasie resort nie przewiduje - usłyszeliśmy.

Prof. Jacek Jassem, kierownik Kliniki Onkologii i Radioterapii Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego oraz ekspert Europejskiego Towarzystwa Radioterapii Onkologicznej, uważa, że 90 proc. chorych nie musi trafiać na szpitalny oddział: - Mogą być leczeni w trybie ambulatoryjnym lub hotelowym. Tak jest w USA i Europie Zachodniej. Pobyty w szpitalu to przeżytek. NFZ bezrefleksyjnie płaci za niepotrzebne hospitalizacje. Problem można szybko rozwiązać i powstrzymać wyciek pieniędzy. "Szpital nie na nasze zdrowie", Wyborcza.pl,

7.11.2009

**To jeden z tysięcy przykładów marnotrawienia pieniędzy w państwowych instytucjach. Jak liberałowie mówią, że działania rządowe są nieefektywne, pełne marnotrawstwa i choćby dlatego należy się odwołać do mechanizmów rynkowych, to wielu przeciwstawia się temu. Nie dziwota, że zwykle słyszymy nawołań, że należy zwiększyć nakłady na jakieś działania rządowe (np. na służbę zdrowia), bo inaczej system się załamie. Ten proces jest jak kula śnieżna. Czy kiedyś się opamiętamy?**

"Każdy samochód zostanie wyposażony w specjalne urządzenie połączone z transponderem nawigacji satelitarnej GPS. Będzie ono mierzyć, ile kilometrów przejedzie samochód, dokąd i o jakiej porze dnia. Te dane zostaną przesłane do urzędu skarbowego, który następnie wystawi kierowcy rachunek - opisano działanie nowego systemu w komunikacie holenderskiego ministerstwa transportu. "Holandia opodatkuję każdy kilometr jazdy samochodem", Wyborcza.pl, 13.11.2009.

**Tak zwykle się zaczyna, pozornie racjonalna argumentacja, dzięki czemu ludzie zaakceptują propozycję. Po kilkunastu latach okaże się, że to był drobiazg, że w istocie chodziło o coś znacznie ważniejszego, tzn. możliwość coraz to większej kontroli obywateli. Wielki Brat czeka tuż za rogiem.**

"Premier Australii i szef opozycji wspólnie przeprosili wczoraj za cierpienia pół miliona dzieci, które w latach 1930-70 siłą umieszczono w sierocińcach, gdzie były często molestowane i zmuszane do niewolniczej pracy", "Australia kaja się za piekło sierocińców", Wyborcza.pl, 17.11.2009

**Zwykle po kilkudziesięciu latach okazuje się, jak 'dobre' są działania rządu. Znow muszę napisać, że to kolejny, jeden z wielu tysięcy przykładów, jak kierowane dobrymi intencjami działania rządów zmieniają się w piekło dla wielu ludzi. Można by mnożyć tego typu przykłady (tutaj chyba Szwecja jest najlepszym przykładem, gdzie nagminnie sądy orzekają o odebraniu dzieci rodzicom 'ze względów społecznych'). W Polsce też nie brakuje przykładów, ostatnio przeczytany: "...przypominają historię małej Róży, którą w lipcu tego roku zabrano rodzicom, bo kurator orzekł, że są niezadarni, a w domu panuje bałagan.**

**Prezes Towarzystwa Nasz Dom Tomasz**

**Polkowski spotkał się z przypadkami, kiedy dzieci zabierano rodzicom, bo mieli za małe mieszkanie, chorowali na depresję albo dlatego, że dziecko było niedożywione."**

"Rząd chce zapłacić składkę unijną z pieniędzy, które wcześniej przekazała nam Bruksela. Resort finansów zapewnia, że dopłata do składki nie odbije się na wypłatach dotacji z Unii.", "Składkę do Unii zapłacimy pieniędzmi z Brukseli" Wyborcza.pl, 18.11.2009

**Fizycy dowodzą, że niemożliwe jest zbudowanie perpetuum mobile. Biedacy, nie wiedzą, że ich wysiłki idą na marne. Politycy pokazują z łatwością, że jest to możliwe. I tak od wielu dziesięcioleci żyjemy w złudnym przekonaniu, że rząd i politycy dbają o nasz interes (przelewając z pustego w próżne).**

**Ale to nie jedyne 'perpetuum mobile', jakie wymyślił politycy. Pierwsze z brzegu: Płacimy na emerytury, duża część składek jest przekazywana OFE, te kupują obligacje rządowe, a pieniądze uzyskane z ich sprzedaży rząd przekazuje ZUS-owi, by miał z czego płacić emerytury.**

**Chińczycy dostają za swoje towary dolary amerykańskie, nie mając co z nimi zrobić, kupują (bezpieczne?) obligacje rządu amerykańskiego i kółko się zamyka.**

"Wśród etatowych związkowców pracujących w państwowej spółce miedzianej KGHM są tacy, którzy zarabiają brutto ponad 22 tysiące miesięcznie. Do tego dostają służbowe auta, kilka tysięcy na paliwo, trzynastki, deputaty węglowe itp. Na przywiłaje idą grube miliony - dowiedział się "DZIENNIK Gazeta Prawna".

"DZIENNIK Gazeta Prawna" dotarł do wewnętrznej dokumentacji KGHM: listy płac związkowców. Tylko w ubiegłym roku KGHM, spółka skarbu państwa, przekazała na funkcjonowanie związków 8,2 mln zł. Z tego 7,5 mln zł poszło na wynagrodzenia etatowych działaczy.

Z listy też wynika, że związkowcy-rekordziści zarabiają po 275 tysięcy brutto rocznie - ponad 22 tysiące miesięcznie. Tyle, ile dobry menedżer po wyższych studiach w prywatnej korporacji. Za etaty nie płacą związki, tylko KGHM.

Na wysokich pensjach działaczy w KGHM się nie kończy. Dodatkowo na trzynastki, czternastki, deputaty węglowe, nagrody świąteczne i "ołówkowe" KGHM wydaje grube miliony."

"Pensja związkowca w KGHM", Dziennik.pl, ➡

➡ akumulację szczęśliwych mutacji, jest nadal, tak jak to było w czasach Darwina, wysoce spekulatywną hipotezą, której całkowicie brak faktualnego poparcia i której daleko jest do przekształcenia się w samooczywisty aksjomat, co bardziej agresywni jej obrońcy chcieliby nam wmówić." [20]

Zoolog Pierre Grassé, nieżyjący już Przewodniczący Francuskiej Akademii Nauk, śmiało orzekł, że przystosowania wewnątrzgatunkowe faktycznie nie mają nic wspólnego z ewolucją. Są to tylko fluktuacje wokół stabilnego genotypu - przypadki niewielkich ulepszeń ekologicznych. Porównał te zmiany do lotu motyla w ciepłarni, który jest w stanie latać tylko tam i z powrotem w ograniczonej przestrzeni.

Darwin żywił nadzieję, że dalsze badania i odkrycia wykażą stopniowe przejścia między milionami żyjących i wymarłych gatunków. Brakowało mu jednak wiedzy na temat praw dziedziczenia i solidnych barier genetycznych, jakie istnieją w świecie ożywionym.

Cdn.

m.cuber@wp.pl, creationism.org.pl/Members/mcuberbillar

Przypisy:

- [1] Por. Karol Darwin, O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego, czyli o utrzymaniu się doskonalszych ras w walce o byt, DeAgostini, Altaga, Warszawa 2001, s. 560.
- [2] Cyt. za: Leslie E. Orgel, "Narodziny życia na Ziemi", Świat Nauki 1994, nr 12 (40), s. 51.
- [3] Por. Jonathan Wells, Ikony ewolucji. Nauka czy mit?, W wylomie, Gorzów Wlkp. 2007, s. 18-20.
- [4] Por. Fred Hoyle, Matematyka ewolucji, Wydawnictwo Megas, Warszawa 2003. Również Lee Spetner sprawdził matematyczne podstawy dla darwinowskiego przeświadczenia, że w ciągu setek milionów lat mechanizmy ewolucji doprowadzą do powstania nowych struktur biologicznych (por. Lee Spetner, Not By Chance! Shattering the Modern Theory of Evolution, The Judaica Press, Inc., New York 1997). Wnioski Spetnera były katastrofalne dla darwinizmu.
- [5] Por. Fred Hoyle, The Intelligent Universe, M. Joseph, London 1983, s. 18-19.
- [6] Por. William Dembski and Jonathan Wells, How to Be an Intellectually Fulfilled Atheist (or not), ISI Books, Wilmington, Delaware 2008, s. 4.
- [7] Bill Gates, with Nathan Myhrvold and Peter Rinearson, The Road Ahead, Viking Penguin 1995, s. 188.
- [8] Jonathan Sarfati, DNA. Marvelous messages or mostly mess?, Creation March-May 2003, vol. 25, no. 2, s. 28 [26-

- 31].
- [9] Antony Flew with Roy Abraham Varghese, There Is a God. How the World's Most Notorious Atheist Changed His Mind, Harper One 2007, s. 75 (wypowiedź z konferencji, jaka miała miejsce w maju 2004 roku).
- [10] Darwin, O powstawaniu gatunków, s. 351.
- [11] J.w., s. 349.
- [12] J.w., s. 350.
- [13] Michael Benton, "Życie i czas", w: Stephen Jay Gould (red.), Dzieje życia na Ziemi. Od bakterii do homo sapiens, Świat Książki, Warszawa 1998, s. 29 [22-35].
- [14] Niles Eldredge and Ian Tattersall, The Myths of Human Evolution, Columbia University Press, New York 1982, s. 45-46.
- [15] J.w., s. 48.
- [16] Mark Ridley, The Problems of Evolution, Oxford University Press, New York 1985, s. 11.
- [17] David Raup, Conflicts between Darwin and Paleontology", Field Museum of Natural History Bulletin, January 1979, vol. 50, No. 1, s. 25 [22-29].
- [18] Por. Niles Eldredge, Reinventing Darwin: The Great Debate at the High Table of Evolutionary Theory, Wiley 1995, s. 95.
- [19] Por. George Sim Johnston, An Evening with Darwin in New York", Crisis April 2006, vol. 24, no. 3, s. 32-37;